

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/4 szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Kopenhaga, 9. Września. — Faedrelandet donosi, że królowa Wiktorya urzędownie stara się u księcia Krystyna duńskiego o rękę królowy Aleksandry dla królewicza Walii.

Turyn, 9. Września wieczorem. — Wedle Italia miało wojsko królewskie w bitwie pod Aspromonte 5 poległych i 25 rannych. Liczba rannych Garibaldiów wynosiła 20; poległych niewiadoma.

Paryż, 10. Września. — Wedle wiadomości z Madrytu z dnia wczorajszego zbija Correspondencia twierdzenia dzienników francuskich La France i Pays we względzie stanowiska Hiszpanii w sprawie meksykańskiej.

Białogród, 10. Września. — Droga telegraficzną dowiedziano się tu o wypadku konferencji w Konstantynopolu odbytych. Turcy wydadzą fortece Sokół i Uszice, zatrzymają fortece naddunajskie i białogrodzką. Mieszkańcy tureccy opuszczają miasto za wynagrodzeniem. Promień fortecy ma być rozszerzony; stronom pozostawia się układ o wynagrodzenie mieszkających w promieniu fortecznym. Uspokobienie umysłów spokojniejsze, widoki na wojnę nikną.

Londyn, 10. Września. — Z Nowego Jorku donoszą pod dn. 30. z. m., że konfederaci jeszcze nie doszli do Potomaku, ale ich się tam spodziewano. O Wasyngton nie masz obawy. W zachodnim Marylandzie panuje wzburzenie umysłów. Konfederacki generał Ewell ukazał się na tyłach armii Popego i obsadził lewy brzeg Ocoquanu.

Wejmar, 10. Września. — Na posiedzeniu dzisiejszem kongresu ekonomiczno politycznego przyjęto wniosek Kolbego o przemianę wojsk stojących na wojsko ludowe.

Warszawa, 10. Września. — Z rozkazu w. księcia Konstantego, stan wojenny został zniesiony w gubernii radomskiej z wyjątkiem miast Radomia i Kielc.

Berlin, 10. Września. — Jkr. Wys. książę Fryderyk niderlandzki wraz z małżonką i księżniczką Maryą córką przybyli tu ze Sztokholmu.

— Dzisiejszy Staatsanzeiger zamieszcza układ zawarty między Prusami i Bawaryą względem inkwaterunku, wyżywienia i podwód w Bawaryi dla wojska pruskiego w przemarszu przez Bawaryą.

Berlin, 10. Września. — Bank u. Handels Ztg. donosi, że król potwierdził referat, z którym ministerstwo ma wystąpić na walnem posiedzeniu izby deputowanych podczas rozpoczęcia rozpraw nad budżetem wojskowym. Referat ten zostanie przez pana von der Heydta odczytanym w czwartek. Kreuz Ztg. zaręcza, że ten referat wcale nie tyczy polityki wewnętrznej i zewnętrznej, tylko ma objaśnić stanowisko rządu do kwestyi wojskowej i z tem w styczności zostającego budżetu.

— Już od dawnego czasu obiegały pogłoski o pożałowania godnem usposobieniu umysłu królowej angielskiej, potwierdzają się od czasu wyjazdu królowej do Niemiec. Gdy królowa wylądowała w Ostendzie, upowszechniło się w Brukseli mniemanie, że unuzenie w podróży wpłynęło niepomyślnie na umysł królowej. Nieszczęśliwą królowę nie można było namówić, aby opuściła okręt, tak że trzeba było użyć przemocy, aby ją wynieść z okrętu na ląd.

— Rząd francuski postanowił nie zawiezywać nowych układów handlowych z Bawaryą i Wirtembergią, które nie przystały na traktat handlowy prusko francuski.

— Uwięziono tu w sobotę dwóch urzędników z miejskiego sądu, radcę kancelaryi Thiela i rendanta Schimminga, którzy materiały piśmienne zapisywali w księgach jako spotrzebowane przez sąd i sprzedawali na własną korzyść.

— Skonfiskowano znów wczoraj Publicystę.

Rosya.

*Rosya się rozbraja, zmniejsza etat gwardyi, korpusom stojącym na stopie wojennej nakazuje przejść na stopę pokojową — woła wiele dzienników złudzonych telegramem z Petersburga z 30. Sierpnia, a po-

dającym fałszywie treść ukazu w dniu tym ogłoszonego. Tymczasem ukaz, zamieszczony w Inwalidzie Ruskim i który mamy już w dosłownej osnowie, nie nakazuje bynajmniej zmniejszenia armii, lub postawienia jej na stopę pokojową, ale przepisuje tylko nową organizację batalionów a raczej normalny ich etat, naznacza jaką liczbę żołnierzy ma — na papierze — zawierać batalion na stopie pokojowej, a jaką na stopie wojennej. Nie ma zaś w rozporządzeniu bynajmniej polecenia, aby korpusy na stopie wojennej będące, stanęły na stopę pokojową.

Jeżeli rząd rosyjski chce armię jaka dziś istnieje, przyprowadzić do stanu przepisanego świeżem ukazem, musi nie zmniejszać ale zwiększyć liczbę żołnierzy stojących istotnie teraz pod chorągwiami. Słowem ukaz nakazuje nie zmniejszenie, ale rzeczywiste powiększenie armii, jakto przekonamy się roztrząsnawszy go bliżej.

Wprawdzie czytając ów ukaz, zdawałoby się, że naznacza mniejszy etat tak gwardyi, jak armii. Albowiem przepisuje, iż batalion gwardyi ma mieć na stopie pokojowej 700 ludzi, gdy winien był według dawnego przepisu liczyć 760 żołnierzy; powtóre poleca, że batalion piechoty w armii ma mieć 900 ludzi, gdy dotychczas winien był liczyć na stopie wojennej 920. Lecz czyż to oznaczenie mniejszego kompletu, zmniejsza w czemkolwiek istniejący dzisiaj stan armii? czy zmniejsza liczbę żołnierzy stojących obecnie w szeregach? Bynajmniej. Gdyż nawet w czterech korpusach rosyjskich 1, 2, 3. i 5.) które od dwóch lat są i mają pozostać na stopie wojennej, bataliony najmocniejsze liczą zaledwie po 800 ludzi, a znajdują się i szczuplejsze. Jakże więc im daleko nietylko do dawnego normalnego kompletu 920, lecz i do nowego 900 żołnierzy. Wiadomo, jak strasznie zniszczyła armię rosyjską wojna Wschodnia, nie tak orężem jak niedostatkiem, bezładem i kradzieżą w administracji i w szpitalach. Wiadomo, że następnie nie było przez lat 7 żadnego poboru wojskowego, ubytki o ile możności zapełniano powoływaniem urlopnikami; tymczasem wojska rosyjskie więcej niż jakiegokolwiek inne niszczyły nietylko w wojnie lecz i w pokoju przez złe obchodzenie się z żołnierzem, liche i niedostateczne pożywienie, przez szpitale źle urządzone i okradane, przez długie pochody z jednego końca rozległego państwa na drugi, przerzucające żołnierza w inny klimat: Nowogrodzianina pod gorące podniebie Georgii, Gruzyanina między lody Finlandyi. Dzisiaj, aby armię rosyjską przywieść nawet do stanu oznaczonego nowym zmniejszonym etatem, potrzebaby wielkiego poboru wojskowego, któryby wypełnił szeregi. Ukaz przeto nakazuje w istocie nie zmniejszenie, lecz powiększenie armii, który to nakaz dla niewtajemniczonego w sprawy wojskowe i w położenie wewnętrzne Rosyi, zakryty jest wyrazami przepisującymi pozornie mniejszy normalny stan batalionów niż dawniej był naznaczony na papierze.

Twierdzenie wyrażone w telegramie, jakoby ukaz polecał korpusy 1, 2, 3. i 5. stojące na stopie wojennej, postawić na stopę pokojową, jest zupełnie fałszywe. Nakazuje on jedynie, aby nie korpusy te, lecz tylko rezerwowe do nich należące bataliony, będące imiennie na stopie wojennej, zredukować na stopę pokojową. Czyż przez to nastąpi jakiegokolwiek bądź zmniejszenie sił armii i liczby żołnierzy? Nie. Albowiem bataliony te rezerwowe chociaż imiennie są na stopie wojennej, nie liczą nawet takiego kompletu, jaki według przepisu powinny mieć na stopie pokojowej. Aby przeto spełnić ukaz, należy w batalionach tych powiększyć jeszcze liczbę żołnierzy.

Lecz dzienniki niemieckie, nawet te, którym znany jest ukaz nie z fałszywego telegramu, ale z prawdziwej osnowy rozporządzenia, nie znając stanu armii rosyjskiej i biorąc literę ukazu powierzchownie, obrachowują, że ukaz zmniejsza armię, nie o wiele wprawdzie, bo o 20 tysięcy żołnierzy. W naiwności swojej liczą te dzienniki jaka winna być liczba żołnierzy według dawnego etatu, a jaka według świeżo ogłoszonego; a gdy różnica tych etatów na papierze wynosi 20,000 żołnierzy, mniemają, że armia zmniejszoną będzie o tę cyfrę. W rzeczywistości zaś, aby armię rosyjską doprowadzić do stanu normalnego naznaczonego nowym ukazem, potrzebaby wziąć w szeregi najmniej 150,000 rekrutów.

Czy Rosya w dzisiejszych okolicznościach przedsięwzięnie i wykonać zdoła taki pobór wojskowy? — to inne pytanie, którego tu roztrząsać nie będziemy. Powiemy tylko, iż do tego poboru czyni rząd przygotowania.

Rozszerzyliśmy się nieco w uwagach nad tym ukazem, koniecznych jednak dla wyjaśnienia polityki rosyjskiej i stanowiska na jakim Rosya względem Europy pozostaje; gdyż złe zrozumienie ukazu, mniemanie że Rosya się rozbraja, rzucić mogło błędną wskazówkę względem kierunku jej polityki i fałszywą wróżbę o przyszłym postępowaniu rządu rosyjskiego. Czy właśnie nie w tym celu obalamucenia, telegram z Petersburga przesłany streścił mylnie ukaz, aby pierwszą wiadomością, której wrażenie zawsze pozostaje, złudzić opinię? czy sam ukaz nie jest umyślnie tak zredagowanym, aby na pierwszy rzut oka wydawało się, iż poleca zmniejszenie armii? — pytanie to niech sobie sami czytelnicy rozwiążą.

Galicya.

Kraków, 2. Wrześn. — W nrze 195 Cza s u z d. 26. Sierpnia r. b. unieszczona została korespondencya z Podgórzem z d. 24. Sierpnia 1862, w której wyrażone jest ubolewanie nad trudnością z jaką u nas wchodzi w życie wszelkie zapisy przeznaczone na cele publiczne i dobroczynne, a to z powodu niewykonanej woli śp. Macieja Mroczkowskiego.

Na dowód, że rzecz tę mylnie pojęto i że sprawy prywatnej publicznej zrobiono, powołują się na testament śp. Macieja Mroczkowskiego z d. 11. Lutego 1846 r. który szanowny korespondent z Podgórzem dosłownie przytoczył. Wszak w tym testamencie dosłownie stoi, że testator po swojej śmierci, spadkowym i uniwersalnym dziedzicem całej własności swojej ruchomej i nieruchomej, postanawia swego pasierba Jana Gąsiorowskiego, zaś dla ubogich, szczególnie kalek i wstydzących się żebrać, tylko legat w taki sposób przeznacza, ażeby sukcesor z odziedziczonego po nim majątku wieś Rupniów i schedę Gdowa na publicznej licytacji sprzedał, a zostawiwszy sobie sumkę 19,500 złp. resztę pieniędzy pomiędzy ubogich rozdał, przy naradzeniu się z rządem i egzekutorem testamentu p. Foltynskim.

A zatem według osnowy tego testamentu nie ubodzy lub kto inny, lecz tylko wyłącznie Jan Gąsiorowski jest uniwersalnym pozostałego majątku dziedzicem, zaś ubodzy tylko legat przeznaczony mają, i to legat według słów testatora taki, ażeby pieniądze ze sprzedaży wymienionych dóbr uzyskane, sukcesor pomiędzy ubogich rozdał, co nie jest fundacją ani funduszem publicznym, lecz tylko jednorazową zapomogą lub jałmużną.

Powtórę w testamencie nie są przytoczeni ubodzy, którym to pieniądze rozdane być mają, ale wedle słów powyższych, testator złał tacite prawo wybrania ubogich na sukcesora i wyraźną moc rozdania pieniędzy ubogim z tem mało znaczącym ograniczeniem porozumienia się wprzód z rządem i egzekutorem nie wyrażając przytem, że ich porady słuchać musi, z czego niezaprzeczenie wynika, że sukcesor przy wybraniu ubogich i rozdaniu pieniędzy, radą rządu i egzekutora związany nie jest. Z tych to powodów legat ów dla ubogich jest rzeczą prywatną, nie zaś fundacją albo funduszem i następnie mimo żądania sukcesora nie mógł przejść legat pod opiekę rządu.

Niewypadało więc szanow. korespondentowi mieszać się w prywatne interesa i w obronie nibyto pokrzywdzonych a niewiadomych ubogich stawać, bo takich ubogich, którzy z legatu korzystać mają, dotąd niema, sukcesor ich bowiem nie wybrał, a zatem i pokrzywdzić nie mógł. Wreszcie gdy w testamencie wyraźnie powiedziano, że otrzymane ze sprzedaży dóbr pieniądze ubogim rozdać, (nie zaś z dochodów pochodzące) a dobra sprzedane nie zostały, więc też nic dziwnego, że jeszcze żaden ubogi szeląga z legatu nie otrzymał.

Przyczyny dla których dobra dotąd sprzedane nie były są następujące:

Najprzód krewni śp. Mroczkowskiego w testamencie pominięci chcieli testament unieważnić. Sąd na drogę prawa ich odesłał, nadając termin półroczny do wytoczenia w tym względzie pozwu. Zaledwie ten termin na niczem spełził, bo już w roku 1850 sukcesor Jan Gąsiorowski niespodzianie, bo przez morderstwo z tego świata zeszedł, zostawiwszy małoletniego synka pod opieką matki zostającego. Ta objęła ster prowadzenia dalszych pertraktacyjnych interesów i przystąpiła najprzód do spisania inwentarzy majątkowych tak po śp. Macieju Mroczkowskim jako też i po śp. Janie Gąsiorowskim. Spisanie tych inwentarzy tylko pomalą postępować mogło, bo majątek w dwóch obwodach rozrzucony przez kilku komorników spisany być musiał, a potem, bo potrzebne do tych inwentarzy dowody i dokumenta dopiero mozolnie wyszukiwane i poczęści na nowo wydobywane być musiały.

Przy usilnem staraniu i pracy pozostałej wdowy i opiekunki zostały inwentarze wykończone a w roku 1853 przez sąd za dostateczne przyjęte, potem zaraz nastąpiła druga czynność przygotowawcza do licytacji dóbr, mianowicie oszacowanie sądowe tychże, a w roku 1855 wniosła opieka małoletniego warunki licytacji samej i zdawało się, że już niebawem cała pertraktacja zupełnie ukończoną będzie, gdy tymczasem nowe trudności się pojawiły, które dotąd sprzedaż dóbr wstrzymały. Główniejsze zaś trudności były następujące:

W skutek różnych tłumaczeń i wykładów testamentu śp. Macieja Mroczkowskiego, to przez egzekutora testamentu, to przez osoby zupełnie nie należne, do sądu wnoszonych, zawezwał sąd c. k. prokuratorę skarbu, ażeby ta w zastępstwie ubogich także ze swej strony warunki do licytacji przedłożyła. C. k. prokuratora skarbu jednakowoż po rozpoznaniu sprawy, w ten czysto prywatny interes mieszać się nie chciała i nie mogła, bo według istniejących przepisów prokuratora takich ubogich o jakich testament wspomina zastępować nie jest upoważnioną; powtórę ponieważ legat w testamencie śp. Macieja Mroczkowskiego dla ubogich zrobiony nie jest ani fundacją ani też funduszem publicznym; narazie, ponieważ rząd przy nastąpić mającemu rozdaniu pieniędzy pomiędzy ubogich żadnego wpływu mieć nie może.

Nim to usprawiedliwienie c. k. prokuratora skarbu przyjęte zostało, upłynęło znowu parę lat bezowocnie, a na ostatek egzekutor te-

stamentu wszczął nową trudność obstając przy tem, aby wszystkie dobra jakie śp. Maciej Mroczkowski posiadał dla uiszczenia legatu ubogim sprzedane zostały.

Tak krzywdzącego i z oczywistą stratą małoletniego połączonego żądania opieka w żaden sposób przyjąć nie mogła i rozstrzygnięcie tej okoliczności, które dobra dla uiszczenia legatu ubogim według testamentu śp. Macieja Mroczkowskiego sprzedane być powinny, przeszło na drogę sądową to jest sporną, dopóki więc proces ten ukończony nie będzie, nie może nastąpić sprzedaż dóbr a tem samem i rozdanie pieniędzy.

Z tego wszystkiego dostatecznie się okazuje, że ani sąd pertraktacyjny ani też sukcesor i terażniejsza opieka małoletniego syna śp. Jana Gąsiorowskiego zwłoki w przeprowadzeniu spadku po śp. Macieju Mroczkowskim lekomyślnie lub przez opieszałość nie wywołali, lecz że takowa nastąpiła li tylko z niezupełnie jasnej osnowy testamentu, która do różnych sprzecznych wykładów powód dała.

Byłby zatem szanowny korespondent z Podgórzem o testamencie śp. Mroczkowskiego i o prowadzeniu tego spadku zupełnie inną wyobraźnię powziął, gdyby był (co się należało zrobić) wprzód nim tę sprawę przed opinią publiczną stawiał, w aktach sądowych się poinformował. Tam byłby się także przekonał, że ubodzy mają dla siebie sądownie ustanowionych kuratorów w osobach adwokatów WW. Serdy i Stojalkowskiego, którzy jako ludzie fachowi a przy tem ze swej sumiennosci i prawości powszechnie znani, pokrzywdzeń żadnych nie dopuszczają.

Włochy.

Turyń, 6 Września. — Garibaldi przesłał do dziennika Movimento następujące oświadczenie: —

Na pokładzie okrętu »Duca di Genova« 1 Września. Pragnęli krwi, a ja chciałem ją oszczędzić, oni to, nie zaś biedny żołnierz, który słuchał, ale ludzie koteryjni, którzy przebaczyć nie mogą rewolucji, że jest rewolucją, (która im trawic konserwatywnie niepozwala) i że ona do ukonstytuowania naszej włoskiej rodziny się przyłożyła nieco.

Tak pragnęli krwi i z boleścią o tem wspominam, starałem się przeto z całą usilnością przeszkodzić przelaniu krwi naszych napastników.

Przebiegałem nasz front i wołałem aby nie strzelano i od lewego srodka, gdzie mój i mego adjutanta głos był słyszany, niepał żaden strzał. Tego nie było po stronie naszych napastników. Na 200 metrów rozpoczęli oni piekielne strzelanie i naprzeciw mnie stojący bersaglierowie kierowali swe strzały na mnie i ugodzili mnie dwiema kulami, jedną w udo, lekko, drugą w kostkę, co ciężką sprawiło ranę.

Ponieważ to stało się na początku walki i mnie rannego odniesiono do lasku, przeto nic więcej nie mogłem widzieć, bo tłum mnie otoczył w czasie opatrywania. Mogę atoli sumiennie zaświadczyć, że aż do końca linii, dokąd głos mój mógł dojść, ani jeden strzał nie padł. Ponieważ z naszej strony nie strzelano, przeto łatwo wojsko do nas się zbliżyło i z naszymi się zmieszało. A ponieważ mi powiedziano, że chcą nas rozbrajać, przeto oświadczyłem, aby ich raczej rozbrajano. Moi towarzysze tymczasem tak byli łagodnie usposobieni, iż w natłoku tylko kilku oficerów i żołnierzy mogłem kazać rozbroić. Nie tak się działo na prawem naszym skrzydle. Piccioli napadnięty przez wojsko regularne, odpowiedział salwą na całą linię; chociaż trąbki dały znak do zaprzestania ognia, jednak zawiązało się strzelanie z karabinów, które przecie nie trwało dłużej nad ćwierć godziny.

Moja rana sprawiła pewne zamieszanie w naszej linii. Nasi żołnierze niewidząc mnie, zaczęli się do lasku cofać, tak że tłum mnie otaczający rozpierzchnął się i tylko przy mnie pozostali najwierniejsi. W tej chwili usłyszałem, że sztab mój układał się z pułkownikiem Pallavicinim o następujące warunki:

1) aby mnie z moim sztabem było wolno cofnąć się dokąd zechcę (odpowiedziałem, na okręt angielski);

2) aby reszta towarzyszy, skoro stanie u brzegu morskiego, na wolność puszczoną była.

Pułkownik Pallavicini pokazał się we wszystkich ruchach wojskowych jako waleczny i roztropany przywódca, i kazał swoim mieć względy i zachować grzesność dla mnie i moich ludzi. Wynurzył swoją boleść, że musiał krew włoską przelać, ponieważ stanowczo otrzymał rozkazy i był przymuszony do posłuszeństwa. Rozporządzenia moje były czysto obronne i spodziewałem się, że unikniemy starcia z powodu naszego silnego stanowiska i w nadziei, że wojsko regularne mniej krwawe otrzymało rozkazy. Gdybym nie był zaraz na początku ranny i gdyby moi ludzie nie otrzymali byli rozkazu unikania starcia z wojskiem, natenczas walka między meżami tego samego ludu mogła być okropną. Tak lepiej się stało. Jakkolwiek weźmie obrot moja rana, jakkolwiek los mi rząd zgotuje, mam przeświadczenie, że dopełnię obowiązku i ofiara życia mojego jest małej wagi, jeżeli się przyłożyła do utrzymania życia znacznej liczby moich współobywateli.

Przy tak niepewnym przedsięwzięciu, na jakie ja z towarzyszami odważyliśmy się, niespodziewałem się nic dobrego od rządu Ratazzego. Ale czemuż nie miałem się spodziewać mniejszej surowości ze strony króla, kiedym nie zmieniał w starym programacie i postanowiłem nic w nim niezmieniać? Co mnie najbardziej smuci, to jest nieszczęsna podejrzliwość, która niemało się przyczynia, że dzieło włoskiej jedności pozostaje niedokończone.

Jakkolwiekbyż, stawam tym razem przed Włochami z podniesionem czołem, pewny będąc, że dopełnię mojego obowiązku. I tym razem życie moje, o które w końcu mało chodzi i życie cenniejsze daleko tyłu wielkodusznych młodzieńców poświęcone najświętszej sprawie, jest wolnem od wszelkiego indywidualnego interesu.

Józef Garibaldi.

Czarnogóra.

Z obozu w Zupie Ceklińskiej, 25. Sierpnia pisać do Nar. Listów!

Turcy wypoczęli po stratach odniesionych. Wczoraj świeże nadeszły im posiłki, 3000 Zejbeków i parę tysięcy mahometańskich Arnautów, jest to wojsko ostatnie które z całej Albanii przeciw nam mogło wyruszyć. I dla nas nadeszło posiłków paręset, ale trzeba nam było puścić do domu wszystkich starców i nieco mężczyzn w sile wieku, którzy się na gorączkę roznieśli. Zostało nas tu z jakie 6000, bo trzeba było posłać pomoc na wszystkie strony ku granicom, ku Grahovu, do Drobnika, Wasojewiczów i Czermnicy. Pomimo to jeszcze pozostałym trzeba się było podzielić podczas nieprzytomności wielkiego wojewody Mirka na dwa osobne obozy, pod Piotrem Wukoticzem a Kerczem Pietrowiczem, po obu brzegach rzeki Rzecka Czernojewicka. Jedna połowa wojska naszego trzymała okopy na pierwszy rzut oka niezdobyte, druga rozłożyła się naprzeciw Turkom na prawym brzegu.

Wczoraj rano Turcy uderzyli na nasze okopy z taką wściekłością, że nie pamiętam groźniejszego natarcia. Z rana o kwadrans na 10tą z tureckich szanców i z baterij sypanął się grad ołowiu i żelaza, który trwał bez ustanku do ciemnej nocy, acz nieco słabiej od godziny 7 wieczorem. Wtedy przeszło 30,000 Turka z ogromnym rykiem uderzyło na nasze okopy, ale ich powitano po naszymu, i cofnęli się wraz, odmiecenii napowrót. Wtedy wszystkie szczeliny, rozdoły, przepaści, rozpukliny skał naszych wapiennych wypełnili Turcy własnymi trupami, w trzech szturmach, w ten sposób drogę sobie torując ku naszym okopom. Niepodobna opisać śmiałości, zaciętości, wściekłości, z jaką wzdowie tureccy wiedli na zgubę wojsko swe roztargane. Tu padały tysiące, zanim stanął pomost po którym szli Turcy na rzeź, z osmańską rezygnacją, a tyle ich padło, że ich chyba policzyć będzie można, kiedy słońce wybieli ich kości, bo nie rychlej będziemy mogli się zbliżyć do tych rozpadlin wypełnionych trupami.

Przed okopami naszymi mogło paść z jakie tysiąc, a nieco Zejbeków rozsiekano, innych żywcem wzięto. Kiedy Turcy ołowiem i żelazem po strzelbie całodziennej zarzucili nasze okopy, o zmroku już nie mogliśmy czekać odnowienia strzelania, bo Turcy po dwutygodniowych próbach dobrze się byli wprawili. Więc przed samą nocą musieliśmy opuścić okopy, i o ćwierć godziny dalej wkroło Ostrego Wirchu usypaliśmy nowe, aby z większym skutkiem napaść turecką odpięrać.

Kiedy tak bój się toczył na skrzydle naszym lewym dla nas niekorzystnie, lepiej nam się wiodło na prawym, po tamtej stronie rzeki. Tam nasze brygady Rzecka i Czermnicka w południe cofnęła się nieco, a Turcy nieznaną jeszcze naszych manewrów, myśleli że się cofamy na prawdę, gdy tymczasem nasi ukryli się za okopami o podał usypaniem, wpadli w zasadzkę. Wtedy nasi niemogąc już wytrzymać, zewsząd uderzyli naprzód strzelbą a potem jataganami, także z dwu taborów baszybozuków mało tylko uciekło, a i tych jeszcze posiekały nizamy. Nizamy ci szli za baszybozukami, którzy gdy poczeli uciekać, nizamy z krzykiem żądali aby znowu wrócili, poczeli strzelać do Arnautów, a ci znowu z pistoletów bronili się nizamom. Przy tymto małym ale ciekawym epizodzie w oczach naszych nasi natarli na pierzchających Turków i posiekli ich do dwóchset, acz dla dymu trudno było rozpoznać, ile rannych Turcy wczas jeszcze unieść zdołali. Działo się to na prawym brzegu w pobliżu Rzeczan, wioski na półtorej godziny od Rzeki oddalonej. Tu się także w ręce naszych dostały cztery proporce tureckie. Męstwo Czarnogórców dnia tego było niesłychane. Wątpię czy znajdzie drugiego tak dzielnego żołnierza, którego garstka nawale tak przemożnej wstręt dać mogła, jakoby żdźbło słomy naprzeciw wiatru groźnemu.

Ile cała strata turecka wynosi, nie wiem. Myśmy stracili 80 poległych i rannych, a samych najdzielniejszych. Między nimi kapitan zagaracki Milutinow, znamienity bohater a wódz doświadczony, który prowadził Zagarczan i Koman. W bitwie dzisiejszej przestrelono odzież wodzowi naszemu Kerczowi Pietrowiczowi, ale rany nie odniósł. Dopiero wieczorem po ósmej godzinie przyszedliśmy do spoczynku, a pozal Boże, tak byliśmy znuzeni, że bez wieczerzy położyliśmy się pomiędzy kamieniami w małej jaskini, gdzieśmy byli bezpieczni od granatów tureckich.

Doszły nas wiadomości z pobojowiska w Szorancach, nad rzeką Tarem, gdzie uskocy czarnogórscy a szorańscy odnieśli korzyści nad Turkami, którzy z tamtej strony byli uderzyli na nasze granice. Turcy pod Ibrahimem begiem, Alajbegowiczem i Sulejmanowiczem, w liczbie około trzech tysięcy, napadnięci w przesmyku przez 60 Szorańców i Uskoków, położyli głów 600, bo tyleż ich posieczono, a nadto wielu padło potłuczonych po głowach. Kiedy bój się rozpoczął, było tylko 19 uskoków a dopiero później inni nadeszli. Turkom wzięto około 1000 koni, mnóstwo strzeliwa i odzieży. Naszymi nikt nie dowodził, bo się tylko przypadkowo zeszli, usłyszawszy że Turcy idą przez Tar. Takoz w Tarze mnóstwo Turków się potopiło uciekając nocą.

Dnia 26. Sierpnia. — Po bitwie całodziennej niedzielnej i znacznych stratach które ponieśli Turcy w dniach ostatnich, spodziewaliśmy się spoczynku przez czas niejaki. Ale próżna była nasza nadzieja. Turcy nie pogrzeźbiwszy swych poległych, wczoraj rano znowu uderzyli na nasze okopy któreśmy w nocy usypać pospieszyli, i jak zwykle znowu straszliwie zaczęli bombardować. Stózkowe kule gwintowanych tureckich dział jak grom uderzały w nasze okopy, z wielkim trzaskiem pryskały to nad naszymi głowami, to w póród wojska, to znowu przed okopami. Ale najczęściej przenaszały, co nam było najmilszem. Dziś po dwugodzinnej kanonadzie Turcy szturm przypuścili, ale im się nie poszczęściło więcej jak zwykle. Nigdy nie widziałem szturm tak śmiałego jak w niedzielę i wczoraj. Turcy na oślep się garnęli przez grad naszych kul, a dopiero od nożów naszych zwracali się, jakoby waly morskie powracające od brzegu. Nasi sokołowie czarnogórscy stoją jakoby skała, o którą się rozbijają te nieszczęsne bałwany otomańskiego męstwa, a za każdym takim odlewem Czarnogórcy jeszcze za nimi się wychylają, aż ich odgonią tak daleko, by ich odeszła chęćka do nowego zalewu.

Przy pierwszym odparciu szturm poległo dużo Turków, tak że my z naszej strony chcieliśmy się sprawić do szturm na nich, sądząc iż po takiej ich stracie będzie można im dobrze dać się w znaki. Ale już za godzinę Turcy znowu się sprawili, a nowy zastęp silniejszy i świeży, gnano na nas. Podziw bierze na to męstwo osmańskie i tę pewność i nieugiętość woli tureckich dowódców, muszirów Abdego Kerima, Derwisza i Mahmuda baszów, którzy to dzielne wojsko gnali na nową zgubę. Nasi rozradowali się na widok tego drugiego szturm, a każdy trząsał się na myśl, że pięć strzałów wypuści na Turczyzna, nim ten do nas się zbliży. Przy takim szturmie Czarnogórcy chowają się za okopem, a Turcy powracają z głowami rozbitemi. Tak było i teraz. Baszybozucy, Zejbekowie, nizamy, zwracali się na 20 kroków przed naszymi naspami kamiennymi, a naszych mało tylko część wyskoczyła z okopów, aby ścigać Turków rozproszonych. Ależ o dziwo, Turcy znowu się gromadzą, spruwają, dają im proch, a naczelnicy za nimi szablami biją ich gnając napowrót ku okopom, kiedy nam już się zdawało że koniec roboty, i roznieciliśmy ogień pod kotłami, aby mięsa nawarzyć i napiec. Przeciw takim nieprosionym gościom trzeba nam było zaprotestować, w okamgnieniu więc odniesiono znowu mięso i zawołano: »Ko je junak na szanac!« Nie trwało też pięciu minut, kiedy wszystko było gotowe. Zanim dym naszych ognisk pogaszonych pokrył nasze okopy, widzimy Turków z bagnietami tuż przed nami, o jakie 15 kroków od szanców. Dobrze wymierzony ogień strzelb naszych przywitał niemiłosiernie nieproszonego gościa, a dym tak się rozszerzył, że Turczyzna Turczyzna nie widział. W tem nasi wyskoczą z szanców z dobytymi nożami a poczną pruć szeregi tureckie. Zanim dym trochę się rozszedł, Turkom udało się uciec przez stopy poległych, a nasi za nimi z wielkim krzykiem: »Ha czekaj Turczyźnie, da se obidemo (tylko się najemy).«

Po obiedzie któryśmy sobie po odparciu szturm ostatniego zgotowali, nie mogliśmy wytchnąć, bo znowu Turcy pokusili się o to, by nas obejść przez Meterize, aż do wioski Arbanasów, by nas wzięć w dwa ognie. Rozumie się żeśmy nie zaspali gruszek w popiele, a gdzie tylko Turcy się pokazali, przywitali ich nasi ostrą strzelbą i zmusili powrócić wieczorem na stanowiska dawniejsze, aby im się nie stało co nam gotowali. Przeciw naszemu lewemu skrzydłu operowało dziś Turków przeszło 35,000; straty ich liczbą oznaczyć się nie da; myśmy stracili bardzo wielu, bo 75 poległych a 60 rannych. Turcy w nocy zajęli kilka szczytów nad Rzeczanami i nad samą wsią Rzecka, lecz zanim nasi przybyli, opuścili swe stanowiska. Między lżej rannymi jest Cucki, Miłosz, Andrów, Krzywokapicz i kapitan zubecki Jowan Spaicz.

26. Sierpnia, wieczorem. Tureckie wojsko dziś rano spaliło wieś Arbanasy, a nasze wojsko zapaliło w nocy sióło Rzekę, aby Turkom się nie dostało. Bój trwał dzień cały, ale rozproszony. Nasi stracili 2 rannych, a porazili 300 Turków, którzy na najskrajniejszym skrzydle lewym chcieli się dostać do wody.

Dnia 29. Sierpnia. W środę trwał bój dzień cały, wśród deszczu. Uganiłi się nasi z Turkami w zawody, to ci to owi naprzód. Było dużo rannych Turków; przeszło granicę pod Żabljakim 60,000; jest ich jeszcze na placu tylko z 30,000. Dziś rano nasi za mgły uderzyli na Turków z małą garstką, około 80, pod kapitanem perianickim Jowanem Wukoticzem, i posiekali z stu Turków, a było tych do trzech tysięcy, którzy pierzchli ku rzece, zapaliwszy kilka sądków prochu, a zostawiwszy na placu 12 sądków prochu, namioty, odzież i pieniądze, które się między wojsko rozdały. Turcy myśleli że to całe nasze wojsko na nich atak przypuszcza. W ten sposób zegnaliśmy ich z dwóch wielce ważnych stanowisk nie daleko naszych okopów.

Kronika miejscowa.

Poznań, 11 Września. — Zamieszczamy poniżej odezwę p. SzczaWińskiego, przewodniczącego w komisji urządzającej wystawę rolniczo-przemysłową gostyńską, teje wystawy się tyczącą, a która brzmi jak następuje:

Co do wystawy w Gostyniu upraszam, szan. panów zgłaszających przedmioty swoje na wystawę przysłać się mające, aby zechcieli łaskawie wedle programu, dokładnie mnie zawiadomić:

»jakiego rodzaju jest przedmiot mający być wystawiony, o jego rozmiarach lub jego ilości»

albowiem zamówienia w ogólnikach jak np. »może przysyłę owce, konie« lub: »prysyłę konie, owce, bydło«, bez wyrażenia liczby, uważać muszą za nie istniejące, nie zrobione.

Zarazem uwagę na to, że jakkolwiek program pozwala zameldowanie do dwóch tygodni przed wystawą, atoli rozmiar jaki wystawa przybrać może, mógłby późne zamówienia narazić na niedostateczne i nieodpowiednie uwzględnienie przy umieszczeniu.

Również upraszam tych panów, którzy sobie zyczą sprzedaży przedmiotu na wystawę przysłanego, aby to na kartce wyrazić zechcieli obok napisu, który dać proszę swemu przedmiotowi z dodaniem ceny.

Brylew pod Lesznem Hipolit Szczawiński, przewodniczący w kom. urządzającej wystawę.

Gniezno, 7. Września. — Dnia 1. b. m. odbyło się w Wrześni w hotelu p. Paprzyckiego walne zgromadzenie Tow. średzko-wrzesińsko-gniezińskiego, połączone z wystawą płodów rolniczych. Polecony mi referat wystawy w szczupłych zamykam granicach, bo wystawa na trzy powiaty zbyt uboga, rozszerzyć ich nie pozwala. Z każdym rokiem liczba okazów na naszej wystawie się zmniejsza, a to tak dalece, że kiedy przed trzema laty wszystko niemal, co nasza ziemia produkuje, było reprezentowane, kiedy nawet cieplarnie dostarczyły okazów, wystawa ostatnia ograniczała się li tylko na pszenicy i życie w kilku, na jęczmień zaś, owsie, lnę, ćwikle, marchwi, brukwi, w jednym egzemplarzu. Mniemam, że u każdego z gospodarzy, którzy na walne zebranie zjechali, byłoby się, przy tak oczywistym postępie gospodarstw naszych, znała-

zło niejedno, co bogacąc wystawę obszerneby pole spostrzeżeniom i dyskusji nastęrczyło.

Komisya do ważenia i oceniania okazów wyznaczona do następujących przysła rezultatów:

Pszenica z Dobieszewicz pow. mogilnickiego przez ojca p. Arndta z Arkuszewa hodowana, ładna, biała, gdzie niegdzie z ziarnem kamionki ważyła 92 funty; kiedy mniej biała p. Arndta z Arkuszewa z nierównie większą ilością kamionki 89 fnt. dała wagi; taką samą miała wagę pszenica żółta, równa ziarnista pp. Jackowskiego z Pomarzanowic i Garczyńskiego z Iwna. Pszenica p. Budzyńskiego z Kteryki biała, piękniejsza co do koloru od rywalki z Dobieszewic, stała niżej od niej co do wagi o kilka funtów, ważyła bowiem tylko 87½ fnt. Okazy pszenicy p. Stanowskiego 86½ fnt., p. Radońskiego z Krześlic 86 fnt., p. Ponińskiego z Wrześni 85½ fnt., p. Wolniewicza z Dembicza 85 fnt. ważącej, wszystkie pięknym odznaczające się ziarnem, zamykały liczbę tego na wystawę przywiezionego płodu.

Zyto p. Jackowskiego z Pomarzanowic uderzające wielkim grubem, równem ziarnem dało wagi 85 fnt., choć z pozoru daleko większej spodziewać się kazało, pp. zaś Garczyńskiego z Iwna i Stanowskiego ważyło 84 fnt. Jęczmienia dwurzędowego p. Budzyńskiego z Kteryki, zdaje się komisya nie ważyła, ponieważ w spisie mi wręczonym nie masz o nim wzmianki, wina ciąży przecież na właścicielu okazy, który wagi dopilnować był winien; zaręczano mi jednakże, że rzeczony jęczmień 75 funtów waży. Owies p. Wolniewicza z Dembicza lubo ładny i długi ważył przecież tylko 51 funtów. Mierną wagę wynagrodziła obfitość niezwykła sprzętu: morga bowiem jedna tego owsa wydała 23 mendele zwykłej więzi.

Ćwikła p. Trampczyńskiego z Grzybowa 7 fnt. brukiew p. Dąbrowskiego z Winnejgóry o 4½ fnt. marchew tegoż o 1½ fnt. i len p. Gąsiorowskiego ze Zbyrek 3 stopy 9 cali wysoki tworzyły maluczki zastęp płodów włóknistych i okopowych. P. Mielżyński z Miłostawia nadesłał torf strychowany, chemicznie zaprawny, który podobno węgle w kuźniach używane, najzupełniej ma zastąpić. Komisya nie miała spokojności sprawdzenia o ile w tem twierdzeniu prawdy, to pewna, że co do wolumin, waga jego trzykroć wagę torfu zwyczajnego przewyższa.

Otóż macie całą, tak zwaną wystawę, po szczególe skreśloną.

Nie daj Boże aby z przyczyny obojętności i pewnego rodzaju lekceważenia z naszej strony, jakiej w Wrześni daliśmy dowody, wystawa w Gostyniu, pierwsza tego rodzaju w naszym W. Księstwie, powieść się nie miała. Uchodzimy albowi też uchodzić chcemy za gospodarzy intelektualnych, postępowych, to też pokażmy owocami na wystawę gostyńską przesłanymi pracy naszej, że na to miano zasługujemy, że potrafimy pójść w zawody z tymi, co to sobie jedynie inteligencją i świadomością rzeczy przypisują. Winniśmy to sobie samym, winniśmy narodowi, którego członkami jesteśmy. D. P.

Rozmaite wiadomości.

— W mieście Mławie do dziś dnia odbywa się co rok konna procesya jaką mieszczanie posiadający ziemie i niektórzy okoliczni obywateli odbywają po gruntach zawartych między granicami terytorium miasta a która to od dawnych już lat z jednakową uroczystością i wiarą wykonywana ma niby zabezpieczać pola tamtejsze od gradobicia tak, iż kiedy, jak głosi miejscowe podanie, grady nieraz do okola pustoszyły okolice, tu zawsze były urodzaje i zboża spokojnie dochodziły żniwa. Zaraz po Nieszporach około godziny 5. z wieczora przed bramą parafialnego kościoła wśród rynku miasta zbierają się chcący mieć udział w procesyi, mężczyźni na koniach, damy zaś na bryczkach lub też często na prostych drabiniastych wozach oczekując księdza który również na koniu w komży z krzyżem w ręku ma przewodniczyć pobożnemu

orszakowi. Po jakimś czasie wszyscy w pewnym nieładzie i rozrzuceniu wyruszają z miejsca i postępując z początku wolniej, po wyjeździe za miasto puszczają dopiero konie klusem i tak jadąc potrymują się aż przy granicy terytorium gdzie w jeden z kopców oddzielających grunta miasta od ościennych ma być zakopana w butelce jedna z czterech ewangelii. Ktoś z nowo przybyłych najczęściej ten obowiązek zakopywania wypełnia. Po zakopaniu pierwszych z czterech ewangelii lud cały odśpiewuje »Święty Boże« i wszyscy potem spieszą znów do następnego kopca. W innej stronie miasta, gdzie po przybyciu powtarzają też samą wyżej opisaną ceremonią i tak dopóty dopóki ostatnia z czterech ewangelii w ostatni z czterech na ten cel wybranych kopców nie zostanie zakopana. Kopce te powinny się znajdować na czterech granicach terytorium: północnej, południowej, wschodniej i zachodniej, porządek ten jednakże nie zawsze ściśle bywa zachowywany. Po odbytej ostatniej ceremonii pobożni jeźdźcy wracają nazad do miasta, gdzie przybywszy zatrzymują się jeszcze na chwilę, szykują się pierw w pary i następnie dopiero wolnym klusem, mając konie przybrane w kwiaty, w zupełnym porządku objeżdżają po trzykroć do koła kościoła; poczem zszedłszy z koni odśpiewują klęcząc stósowną pieśń nabożną i na tem kończy się procesya.

— Liczba ofiar w skutek wypadków na kolejach żelaznych w rozmaitych krajach przedstawia następujące statystyczne dane: w Anglii przypada jedna ofiara na 334,000 przewiezionych podróżnych; w Belgii jedna na 1,600,000; w Prusach jedna na 3 mil., a we Francji jedna na 4 mil. Przez ofiary rozumie się tu nie tylko samych zabitych, ale wszystkich rannych potłuczonych itp., a na 3000 rannych przypada 116 zabitych. Jak dalece wprowadzenie różnych ulepszeń wpłynęło na zmniejszenie liczby wypadków, przekonywa to, że dawniej liczone we Francji jedną ofiarę na 28,000 podróżnych.

— W Neapolu odbył się niedawno pojedynek pomiędzy dwiema siostrami Maryą i Muncyą Granata. Obie rywalki, gdyż zazdrość była powodem waśni, wybrały jako właściwą broń, noże. Jedna z siostr poległa na placu, druga żyje lecz otrzymała 18 ran.

Przybyli do Poznania dnia 11. Września.

BAZAR: Topiński z Russocic, Radoński z Dominowa, hr. Dąbska z Kołaczkowa, Maryński z Popowic, Ostrowski z Polski, Sandberg z Wrocławia, Putyatycki z Pleszewa. HOTEL DU NORD: hr. Żółtowski z Ujazdu, Radoński z Rudnicza, Lewandowski z Oborzysk, hr. Żółtowska z Czacza, Zerońska z Grodziszczka, Karłowski z Petersburga, Radoliński z Warszawy, prob. Breański z Tarnowa, Liepmann z Berlina. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Waligórski z Rostworowa, Wodpol z Marcelina, Bielnański z Luxemburga, Rubach z Rożnowa, Schöpke z Rawicza, Baranowski z Rożnowa, Wolański z Barda. POD CZARNYM ORŁEM: Brzeski z Jabłkowa, Czayczyńska z Stupiec, v. Frankenberg z Drzonka, Sattig z Borgowa. STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Dr. Culner z Magdeburga, Senft v. Pilsach z Weissenfels, Crudener z Królewa, v. Behring z Mühlheim, v. Zanthier z Plauen, Stabenow z Stallupönen, Bornemann z Lubeki, Hüller z Berlina. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: bar. v. Winterfeld z Mur. Gośliny, Murbach z Lipska, Reddein z Anglii, Grundmann z Pyrhene, Rohden z Magdeburga, Reibenstein z Lipska, Harbert z Breme. BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Meyer z Berlina, Decker z Stuttgartu, Kroffke z Szczecina, Linke z Wrocławia, Stahlberg z Gniezna, Russak z Łabiszynka, Jacoby z Trzcianki. HOTEL PARYSKI: Kopf i Kunz z Xiąża, prob. Weichmann z Czeszewa, Nowacki z Ryńska, Błociszewski z Ciołkowa, Chmielewski z Jaraczewa, Lipski z Demba, Kowalski z Pońca, Rosiński z Berlina, Zabłocki z Chwalęcinka. HOTEL BERLIŃSKI: Mübbe z Frankfurtu, Vogel z Altony, Knoll z Grodziska, Garbert z Łodzi, bar. v. Bistram z Sławka, Langerbeck z Wrześni, Raduszewski z Warszawy. POD KORONĄ: Brummer z Gniezna, Kwilecka z Nowogoniasta, Schönowitz z Płocka. HOTEL EICHBORNA: Birnbaum z Królewa, Zimt z Sremu, Stankiewicz z Torunia. KRUGA HOTEL: Born z Królewa. KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Zerenze z Rogoźna, Baer i Pincus z Janówca, Haber z Wrocławia, Fuchs z Żerkowa, Czembitzki z Lubrańca, Lazarus z Janówca, Kaiser z Rogoźna. W MIESZKANIU PRYWATNEM: Buchowski z Warszawy, M. Garbary nr. 9.

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu (Bazar) otrzymała na Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy zachodne debit

BIBLIOTEKI POLSKIEJ J. K. Turowskiego

wraz ze zeszytami na rok bieżący, którą poleca jako jedno z największych i najpiękniejszych przedsięwzięć księgarskich polskich, bo zawierającą oprócz klasyków najradsze książki polskie. Dzieła z tej Biblioteki mogą być nabywane całcami latami jak wychodziły i pojedynczo wedle wyboru.

Katalogi Biblioteki Polskiej udzielają się na żądanie i zamówienie.

Aukcja.

Ośm rasowych czteroletnich koni, po części zaprzęgowych po części wierzchowych, ma być sprzedanych przez publiczną licytacją największą dającemu w piątek dnia 12. Września t. r. przed południem o godzinie 10½ we dworze dominialnym w Roszkówku, a to za złożeniem natychmiast pieniędzy. Roszkówko oddalone od dworca kolei Rawicza pół mili, przy szosie Gostyńskiej. Bieneck.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 10. Września 1862.

Zyto (wępel po 25 szefli) słaby obrot, Na Wrzesień 42⅔ list., na Wrzesień Paźdz. 41⅝ pien. 11/12 list., na Paźdz. Listopad 41½ pł. i list., na Listopad Grudzień 41 pł., na Grudzień Styczeń 41 pien., na wiosnę 41 pł i list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) jak żyto. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Wrzesień 16⅔—⅝—½ pł. i pien., na Paźdz. 16⅝/12 do ⅝ pł. i list., na Listopad 15⅞ pł. ⅝ list., na Grudzień 15¾ list. i pien., na Styczeń 15¾ list. i pien., na wiosnę 16⅞ pł. i list.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 10. Września.

Pszenica 65—79 tal.

Zyto na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. 50¼ do 40¾ tal., na Listopad Grudzień 47¼—47¼ tal., na wiosnę 46¼—46 tal.

Jęczmień wielki i mały 36—40 tal.

Groch do gotowania i na pastwę 50—56 tal.

Rzepak zimowy 100—105 tal.

Rzepak zimowy 99—104 tal.

Olej rzepiowy na Wrzesień Paźdz. 14¾ do 19/24—17/24—¾ tal., na Paźdz. Listopad 14¾ do ¾—½ tal.

Olej lniany 15 tal.

Okowita na Wrzesień i Wrzesień Paźdz. 17 11/12 tal., na Paźdz. Listopad 17 1/3—1/12 tal., na Listopad Grudzień i Grudzień Styczeń 16 5/6—¾ tal., na Styczeń Dudy 16 5/6—¾ tal.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 10. Września 1862.	Sto-pa pCt.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowi-zn.
Pożyczka rządowa dobrowólna.	4½	—	102¼
„ z roku 1859.	4½	—	108
„ z roku 1856.	4½	—	102¼
„ z roku 1853.	4	—	100¼
Oblig. długu skarbowego.	3½	—	90¾
dito Marchii Elektoralnej i Nowej.	3½	—	90
dito miasta Berlina.	4½	—	103
dito „ „	3½	—	90
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej.	3½	—	92¾
dito dito.	4	—	101¾
dito Pruss Wschodnich.	3½	—	89½
dito Pomorskie.	3½	—	91¾
dito dito.	4¼	101½	—
dito W. X. Poznańskiego.	4	—	104¾
dito W. X. Poznańskiego.	3½	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe).	4	—	99
dito Szląskie.	3½	—	94¾
dito Pruss Zachodnich.	3½	—	89
Bilety rentowe Poznańskie.	4	—	100
Obligacje miejskie II. Em. Pozn.	4	—	98
Obligacje prowincyalne Poznańskie.	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego.	—	—	—
Louisdory.	—	—	109¾
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Poza.	4	—	112½